

Dorota Żołędź-Strzelczyk

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

dorotagata@onet.pl

Kilka uwag o znajomości dzieła Jana Jakuba Rousseau „Emil, czyli o wychowaniu” w Polsce przełomu XVIII i XIX wieku

Summary

A few notes on knowledge of the works of Jean-Jacques Rousseau, “Émile, in other words – about upbringing” in Poland in the late eighteenth and early nineteenth centuries

“Émile, in other words – about upbringing”, the work by J.J. Rousseau published in 1762 was read relatively soon in Poland, and for a long time in French. We can see traces of “Emil” both in the memoirs of the late eighteenth and early nineteenth centuries, as well as in novels. Among the former, particularly interesting are the memoirs of women – Henrieta z Działyńskich Błędownska and Wiridianna Fiszerowa. They describe the upbringing practices of their childhood and also how they brought up their own children. By analyzing these memories one can see that the attitude towards Rousseau’s concept of upbringing was different: some have used his recommendations, and others criticized them. In the second group of sources one should mention the works of Ignacy Krasicki, Dymitr Michał Krajewski, or Fryderyk Skarbek, in which there are also references to upbringing and the human model described in the work of Rousseau.

Słowa kluczowe: J.J. Rousseau, kobiece pamiętniki, wychowanie

Keywords: J.J. Rousseau, women’s memoirs, upbringing

W 1762 roku ukazał się znany powszechnie i do dzisiaj dyskutowany traktat Jana Jakuba Rousseau „Emil, czyli o wychowaniu”. Przez wielu badaczy dzieło to uważane jest za przełomowe w dziejach rodziny i stosunku do dzieci. Traktat ten wpisał się doskonale w przemiany rodziny mające miejsce w drugiej połowie XVIII stulecia. Philippe Ariès datuje to zjawisko dokładniej na schyłek tego stulecia (Ariès 1995: 229). Przemiany te dotyczyły przede wszystkim miejsca dziecka w rodzinie i stosunku do niego. O ile wcześniej dziecko – jak napisała Elisabeth Badinter – niewiele znaczyło w rodzinie, niekiedy wręcz stanowiło dla niej ciężar, w najlepszym przypadku było bez znaczenia (Badinter 1998: 39–40), to w tym czasie zachodzą znaczące zmiany w podejściu do dziecka. W społeczeństwie francuskim w XVII i XVIII wieku upowszechnia się zwyczaj wysyłania dzieci do mamek, kobiety oddawały je niekiedy natychmiast po urodzeniu. Zjawisko to zaobserwowano również w innych krajach, jak Anglia, Niemcy – chociaż nie w takim natężeniu jak we Francji. Przyczyny takiego podejścia do dziecka i macierzyństwa to według E. Badinter „egoizm, który każe im [kobietom] stawiać swoją wolność i swoją osobę ponad

wszystko inne; z drugiej miłość własna, która przeszkadza im zamknąć swoją godność kobiecą w granicach macierzyństwa” (Badinter 1998: 83). Dziecko stanowiło przeszkodę w życiu kobiety, która pragnęła robić to, co chciała i kiedy chciała. Tak więc dzieci trafiały najpierw do mamek, potem pod opiekę guwernantek i preceptorów, a następnie do szkół z internatami i klasztorów.

U schyłku XVIII stulecia, w dobie znaczących przemian społeczno-ekonomicznych i politycznych, dostrzec można zmianę podejścia do dziecka w sensie ogólnym – o ile wcześniej, najprościej mówiąc, nie przywiązywano do kwestii demograficznych wagi, to w tym czasie liczebność społeczeństwa, poddanych staje się istotna dla poszczególnych państw i ich władców. Przekłada się to na zmianę podejścia do dziecka, które staje się potencjalnym bogactwem państwa. Tak więc należy chronić to bogactwo od początku, od chwili narodzin i stąd – upraszczając – w tym czasie pojawiają się publikacje zalecające troskliwą opiekę nad noworodkiem i niemowlęciem – osobistą opiekę matek, karmienie – co miało zmniejszyć śmiertelność w początkach życia. Najbardziej znanym i znaczącym traktatem był właśnie „Emil” Rousseau.

Dzieło Rousseau spotkało się z bardzo różnym przyjęciem, jedni się nim zachwycali, inni doprowadzili do symbolicznego spalenia książki na stosie (Fijałkowski 2012: 109). W Polsce miłośnicy Rousseau długo nie mogli doczekać się polskiego tłumaczenia i wydania dzieła¹, co nie było dużym problemem zważywszy na fakt, iż ta część społeczeństwa, która lekturą książki była zainteresowana, przedstawiciele najwyższych warstw społecznych, posługiwała się biegle językiem francuskim. Ponadto polskie elity podejmowały rozmaite podróże zagraniczne, bardzo chętnie odwiedzano Paryż, gdzie stykano się z dziełami Jana Jakuba. Przywożone do Polski, czytowane były przez modne damy i w niektórych kręgach wpłynęły na zmiany w zakresie wychowania, ponadto przyczyniły się do zainteresowania specyficznym rodzajem literatury poświęconej dzieciom wychowywanym w dzikim środowisku (np. „Podolanka wychowana w stanie natury” Dymitra Michała Krajewskiego) (Bartnicka 1992: 74). Do wielbicieli Rousseau należała m.in. jedna z najwybitniejszych Polek swoich czasów, księżna Izabela z Flemingów Czartoryska, która kupowała jego listy i miała nadzieję na kupno innych rękopisów (Dernałowicz 1990: 311).

Niniejsze rozważania poświęcone są znajomości tego dzieła i metod wychowawczych w nim propagowanych na ziemiach Rzeczypospolitej przełomu XVIII i XIX wieku, stąd konieczne jest dokonanie wyboru źródeł takich, które pokazałyby, czy znano i w jaki sposób realizowano założenia Rousseau.

Wykorzystane zostaną źródła zaliczające się do przekazów bardzo osobistych – pamiętniki i korespondencja. Ten rodzaj źródeł wraz z innymi tworzą specyficzną grupę, zwaną *egodokumentami*. Terminu tego po raz pierwszy użył w 1958 roku holenderski historyk Jacob Presser (Roszak 2013: 27), który wyróżnił odrębną grupę źródeł, których autor jest jednocześnie tematem przekazu. Jak pisze Władysława Szulakiewicz, która omówiła przydatność tego typu źródeł w badaniach historyczno-pedagogicznych, są to

¹ Pierwsze polskojęzyczne wydanie „Emila” ukazało się dopiero w latach 1930–1933 w tłumaczeniu Wacława Husarskiego nakładem Naukowe Towarzystwa Pedagogicznego.

„dokumenty będące rezultatem przedstawienia osobistego świadectwa na temat siebie i innych osób oraz wydarzeń” (Szulakiewicz 2003: 67). Pamiętniki i korespondencja to podstawowe źródła tej kategorii, chociaż, rzecz jasna, nie jedyne.

W pamiętnikach polskich napisanych po ukazaniu się „Emila” niestety niezbyt często pojawiają się wzmianki o tym dziele. Jeżeli jeszcze wzmianki o autorze sporadycznie w nich występują, to nie dotyczą one najczęściej interesującej nas perspektywy. Wyjątkiem są dwa kobiece pamiętniki, w których widać ślady znajomości poglądów pedagogicznych Rousseau zamieszczonych w „Emilu”. Są to „Dzieje moje własne i osób postronnych” Wiridianny Fiszerowej (Fiszerowa 1998) i „Pamiętka przeszłości” Henriety z Działyńskich Błędowskiej (Błędowska 1960).

Pierwsza z autorek, Wiridianna z Radolińskich Kwilecka, 2. voto Fiszerowa wywodziła się z Wielkopolski. Urodziła się w roku 1761 i była córką Józefa Radolińskiego i Katarzyny z Raczyńskich. Druga, Henrieta z Działyńskich urodziła się w 1794 roku jako córka Ignacego Działyńskiego i Szczęsnej z Woroniczów. W spisanych przez obydwie autorki pamiętnikach sporo miejsca zajmują informacje dotyczące wychowania, najpierw samych pamiętnikarek w dzieciństwie, a następnie nawiązujące do dzieciństwa ich dzieci. Nie miała szczęścia w tym zakresie druga z pamiętnikarek, z kilkorga dzieci, jakie urodziła, tylko jedna córka dożyła wieku dorosłego, Wiridianna natomiast urodziła w swoim pierwszym małżeństwie dwójkę dzieci, które szczęśliwie przeszły dzieciństwo.

Zacznijmy od urodzonej wcześniej Wiridianny, której „lata nauki i dojrzewania umysłu – jak napisał we wstępie do jej pamiętnika J. Jasnowski – przypadają na szczytowy okres oświecenia francuskiego; pisma jego koryfeusza, propagowane jawnie w Polsce lub przemycane skrycie, stanowiły podglebie dostarczające soków żywotnych, które wykarmiły jej umysł” (Jasnowski 1998: VIII–IX). Wiridianna wspomina o początkach swego życia: „inne były wówczas wymagania wychowawcze; dbano więcej jeszcze niż dziś o zdrowie dzieci, bez porównania mniej o ich stronę duchową. Zabraniano mi mnóstwa rzeczy. Dla chronienia cery ograniczano dopływ powietrza, regularnie dawano na przeczyszczenie w określonych porach roku. Edukacji nie rozpoczynano od kołyski, byle dziecko żyło, na resztę był czas” (Fiszerowa 1998: 26).

Dzieci w rodzinie Radolińskich oddawane były pod opiekę lepszych lub gorszych bon, guwernantek i nauczycieli. Rodzice niezbyt interesowali się ich wychowaniem, „jakby o nas zapomnieli; ojciec stał się dla nas kimś zupełnie obcym” (Fiszerowa 1998: 76). Matka nie знаła jeszcze dzieła Rousseau, co widać wyraźnie w przytoczonym fragmencie i w innych miejscach pamiętnika, ale już sama Wiridianna czytywała go, o czym wspomina: „wojewoda wsunął mi kilka książek „zabronionych”, w tej liczbie dzieła Rousseau, które wzbudziły we mnie zapalczywy i gorący afekt do ich autora” (Fiszerowa 1998: 75). Marzyła o spotkaniu z nim, a w tym celu chciała jak najszybciej wyjść za mąż, aby „skorzystać z jego nauk”. Niestety, kiedy wyszła za mąż, Rousseau już nie żył, jak zanotowała. Być może matka Wiridianny, pani Katarzyna przeczytała „Emila”, bo już inaczej wychowywała najmłodszą córkę Antosię – „nie krępowano jej rygorem tak ostrym jak nas; do lat dziesięciu była jeszcze wolna jak ptak” (Fiszerowa 1998: 77). A kiedy sama Wiridianna

została matką, zachowała przy sobie dziecko „w myśl pouczeń matki, że nie należy wyręczać młodych matek w pierwszych zabiegach około potomstwa” (Fiszera 1998: 146). Co zresztą bardzo młodą matkę dziwiło i zastanawiała się „skąd jej [tj. matce – DŻS] się wzięło to przekonanie, sama przecież postępowała inaczej”.

Fiszera, wtedy jeszcze Kwilecka, pisała o sobie: „byłam matką wprawdzie czujną, ale wygodniczą. Nie podcierałam dzieci sama, nie karmiłam ich zupką, dzieciom nie wolno było niszczyć mebli ani hałasować w moim pokoju. Spędzałam natomiast w ich bawialni cały czas, którym rozporządzałam. Kazałam je sobie przyprowadzać w oznaczonych godzinach i odprowadzać, kiedy one miały tego dosyć i ja także. Tak mnie wychowywano; byłam zresztą dla nich bardziej wyrozumiała niż moi wychowawcy dla mnie” i dalej pisze, że kochała matkę bardzo, mimo iż ta była dla niej surowa i spodziewa się, że jej dzieci również będą ją kochały: „jeśli się pomyliłam, to nie z winy własnej, ale z winy epoki i mody, które odwróciły role”, współczesne jej młode matki inaczej widziały wychowanie: „popisywały się wrażliwością na kolanach przed małymi dziećmi, które przed nimi klęczeć powinny, a dokazują i krzyczą, jeśli się ich rozkazów nie wypełnia natychmiast” (Fiszera 1998: 221–222). Wiridianna nie przyjmuje zatem modnych sposobów wychowywania dzieci, nie zezwala im na naturalny rozwój, nie zajmuje się sama ich wychowywaniem, chociaż starannie wszystkiego dogląda. Jak pisze: „bona zawodowa, której się daje instrukcje, a przy tym pilnuje, wywiązuje się ze swego zadania lepiej niż matka, tę bowiem odciąża towarzystwo lub choroba; gniewa się, a potem stara się rzecz naprawić, pobłażając nadmiernie” (Fiszera 1998: 222). Znała Rousseau i nie tylko – „odkąd zostałam matką – pisała – pożerałam wprost Rousseau’a, Locke’a – wszystkie dzieła poświęcone wychowaniu. Porobiłam sobie wyciągi z zamiarem ich ewentualnego zastosowania w praktyce.” Ale jednocześnie pisała: „moja metoda była w istocie tylko zlagodzonym zastosowaniem wzorów z czasów mojej młodości”.

Mamy więc przykład krytycznego podejścia do koncepcji Rousseau zawartych w „Emilu”, Fiszera znała jego dzieła i poglądy, ale nie stosowała ich w wychowaniu swoich dzieci, a nawet krytykowała zbyt swobodne wychowywanie, które stało się w jej czasach modne.

Druga z pamiętnikarek, Henrieta Błędowska, urodzona przeszło 30 lat później, wychowywana była „a la Rousseau”, jak sama zapisała (Błędowska 1960: 54). Jej matka, będąca pokoleniowo prawie rówieśnicą Wiridianny (ur. 1770) wychowywana była jeszcze zgodnie ze „starymi” zasadami. Jej rodzice „myśląc o wychowaniu, sprowadzili madame do języka francuskiego i niemieckiego, a metrów do muzyki i rysunków”, dziewczynka chowana była w zimnym pokoju, bez ogrzewania. Co ciekawe, na dworze babki Henriety, Anny z Radomickich Działyńskiej „bawiła także [...] panna Radolińska, później za Kwileckim, a powtórnie za generałem Fiszera, pełna rozumu i dowcipu”, czyli nasza Wiridianna (Błędowska 1960: 51).

Henrieta natomiast „z braciszkiem swawolili, matka bowiem a la Rousseau wychowywać mnie zaczęła, i [była] wszelka wolność uczyć się lub nie”, dzieci zachowywały się swobodnie „razu jednego – opisuje pamiętnikarka – siedła matka pod drzewem, z książką

w rękę, a my z bratem Zygmuntem biegali, bawili się koło niej, wpadając do domu po parapetowe drzwi po zabawki, przerywając czytanie matki zapytaniami, na które zawsze odpowiedź zadowalającą odbieraliśmy” (Błędowska 1960: 35). Brat „boso chodził, póki był mały” – co niezbyt się podobało babce pamiętnikarki, która uważała, że Działyńskiemu nie wypada (Błędowska 1960: 45–46). Widać wyraźnie, że matka Henriety znała i stosowała zalecenia Rousseau dotyczące wychowania małych dzieci.

Trudno właściwie powiedzieć, jakie były poglądy samej Henriety na to zagadnienie. Tracąc dziecko za dzieckiem, żyła w stałym lęku, że umrze kolejne dziecko. Bardzo chciała sama karmić, ale jej nie pozwalano, mąż zatrudniał mamki, a ona cierpiała. Kiedy przyszło na świat jej ostatnie dziecko, Wincenta (zwana w rodzinie Wicią), nie pozwoliła nikomu „dostąpić, mamkę, którą przyprowadzili, ani na oczy [...] co to za radość z niczym nieporównana, kiedy się tę dziecinę przytula do łona” (Błędowska 1960: 327). Sama karmiła, mimo że początkowo miała mało pokarmu i poranione piersi, nie pozwalała odebrać sobie tego, „cierpiałam, modliłam się i tuliłam dziecię do łona. Dziwna jest rzecz, że pokarm matki pomimo zgryzot, zmartwień nie szkodzi, kiedy ciągle irytacje mamek o jakiś barszcz, krupnik lub sprzeczka z boną [...] tak są szkodliwe dzieciom”. Pozostawiała dziecku swobodę ruchów: „na dywanie rozłożonym dziecko przewracało się, gdyż nie pozwalałam po rękach nosić i w pokoju dywany były rozesłane. Broni to i od wypadku zwichnienia i od ciągłego potu i oddechu osoby noszącej, a przy tym wolny ruch sprawia, nie krępowany przyciskaniem rąk. Nie pozwalałam i uczyć chodzić ani za rączkę prowadzić, rachując na własną siłę. I tak też się stało, otoczona zabawkami, które się jej odsuwało naumyślnie, nauczyła się raczkować, czego inne moje dzieci nie umiały, ciągle po rękach noszone. A ta, gdy razu jednego poczuła siłę, zerwała się z dywanu i zaczęła biegać. [...] od razu śmiało i prędko na paluszkach biegała i nigdy nie upadła, kiedy przeciwnie Brońcio i Lalunia, o tyle starsi, co chwila padali. Więc jeszcze dowód, jak trzeba naturze zostawiać, a nie forsować” (Błędowska 1960: 340). Wyraźnie w tym podejściu do dziecka widać wpływy koncepcji Rousseau.

I ostatnie źródło, które chciałabym omówić, a które mogę wykorzystać dzięki uprzejmości p. dr Małgorzaty Ewy Kowalczyk z Uniwersytetu Wrocławskiego. Znalazła ona w zbiorach Centralnego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie źródło wyjątkowe, napisane przez Stanisława z Lubomirskich Tretera listy do syna, w których przedstawił koleje jego życia – od urodzenia do 13. roku. Każdy rok został opisany w jednym liście. Zachowała się większość z listów, brakuje trzynastego (Kowalczyk 2011: 59–70). Syn Stanisława i jego żony Agnieszki z Izbickich urodził się w Paryżu w 1776 roku, kiedy to jego rodzice towarzyszyli nad Sekwaną Annie Teresie z Ossolińskich Potockiej.

W jednym z listów Treter wręcz przywołuje nazwisko Rousseau i wspomina o jego „perswazji”, jest to wyraźny ślad znajomości jego poglądów wychowawczych, a wnioskując z innych fragmentów, poglądów zawartych w „Emilu”. O czym pisze zatem ten wyjątkowy ojciec, co wskazywałoby na stosowanie zaleceń Jana Jakuba?

Przytoczę kilka fragmentów, aby pokazać, jak wychowywano chłopca. Ojcowska troska o dziecko rozpoczęła się wkrótce po tym, jak rodzice dowiedzieli się o ciąży. „Zaraz prawie od tego momentu Synu mój – pisał Treter w pierwszym liście do syna – to jest jeszcze przed urodzeniem twoim, zaczęły się pierwsze troskliwości moje około wypielęgnowania twojego, byłeś jeszcze w żywocie matki twojej, przykładałem już starania o przyszłe życie i zdrowie twoje, oddalając to wszystko, co by jej i tobie w jej stanie szkodziło; a tym więcej pomnażały się moje ostrożności do uchowania cię przyszłego ściągające, im bliższy był ten moment, w który cię kochana matka twoja wydać miała na świat” (Treter: k. 4–5).

„Matka twoja najukochańsza własnymi piersiami karmić cię i pielęgnować zaczęła, podług prawideł, zwyczajów i sposobów oświeconego teraźniejszego wieku. Nieobszrywano cię w pieluchy, ani krępowano niemi członków twoich, z radością na cię patrząc jako na dobytego z więzów wewnętrznych matki twojej ciała, nie przydawaliśmy ci innych i powierzchownych, mogłeś wolno władać młodziuchnymi członeczkami twemi, rozciągając te, które były jak w kłębuszku w żywocie matki twojej ściśnione, mogłeś wolno oddychać, odrastać i mocnić się; krew i humory twoje zatamowanej nie miały cyrkulacji; kochana matka twoja pełniąc pierwszą stanu jej powinność, czuła bez przestanku, abyś z tej najpierwszej w dzieciństwie twoim wolności najmniejszego nieponiósł uszkodzenia. Niechciała ona nigdy pozwolić, aby jaka inna osoba dzieliła się z nią prawem dobrej matki, tak co do udziału własnych tobie piersi, jako też co się tyczyło straży i pielęgnowania Cię, to oboje sama jedynie, przez całe życie względem ciebie dopełniała. Nie czułeś zatym innych pieluch jak tylko wiszące wolno i przestronno chusty, któremi ciało twoje okrywano, które bynajmniej ciężkością swoją niezabraniały ci ruszania się, ani tak były ciepłe aby dojściu do Ciebie powietrza broniły; nieczułeś innej kolebki jak tylko wygodnie obszyty koszyk, w którym najczęściej i jak najlepiej opatrzony spoczywałeś i zasypiałeś zawsze spokojnie” (Treter: k. 6v-7v).

To ojciec w tym przypadku musiał być wielbicielem Rousseau, ponieważ, jak wynika z listów, to on inicjował rozmaite działania wychowawcze zgodne z duchem „Emila”. To Stanisław zalecał przyzwyczajając chłopca do zimna, do kąpieli w zimnej wodzie, wynoszenia na dwór bez względu na pogodę, układania go do snu w skromnej pościeli z jedną małą poduszką. „Zamiast zwyczajnych grzechotków i rzeczy twardych do ust i ząbków twoich, które by ci się bardziej zatwardzały, dawaliśmy ci czasem laseczkę lukrecji, gąbkę obszytą i płótnem obwinętą, jako rzeczy naturalniejsze i bardziej do wydobycia się zębów twoich pomocniejsze” (Treter: k. 8v).

W liście opisującym drugi rok życia chłopca czytamy o tym, jak uczono go chodzić. „W maju zaczęliśmy cię puszczać na wolność bez paska dziecinnego i powodowania ucząc cię kochany synu, abyś sam wolnie chodził, gdy biegając po ogrodzie burzeckim na miękkiej wywracałeś się darninie, musiałeś się znowu za śmiechem wewnętrznym rodziców twoich sam i o swej mocy na nogi dźwigać” (Treter: k. 16v).

Z każdej karty spisanej przez Tretera widać wielką troskę i miłość ojcowską. Kiedy zmuszony był rozstać się z żoną i synkiem, w listach do niej pisanych udzielał wska-

zówek, jak pisał „prawideł pielęgnowania”, które dołączył do listów dla syna. Prosił Agnieszkę, aby nie brała dziecka do siebie do łóżka, ale żeby kładła go do kołyski, żeby uważała na piastunkę, matka powinna również uważać, co dają dziecku do jedzenia, żeby nie „wprawił się w nałóg chcenia i napierania się wszystkiego”. Był więc Treter prawdziwie starającym się ojcem, prawdziwym wychowawcą swego syna, tak jak rolę ojca widział Rousseau.

Nawiązania do pedagogiki Jana Jakuba Rousseau spotkać możemy również w polskich utworach literackich końca XVIII i początków XIX stulecia (Szyjkowski 1913). W dziele Ignacego Krasickiego „Mikołaja Doświadczynskiego przypadki” na wyspie Nipu wychowanie przebiega według wskazówek Jana Jakuba. Na początku nauczyciel poznaje skłonności i charakter dziecka i na tym opiera całe wychowanie. Dziecko ma rozwijać się swobodnie, nie powinno się zbyt wczesnie rozpoczynać nauki, ale na początku koncentrować się należy na rozwoju fizycznym wychowanka, ze szczególnym uwzględnieniem hartowania i ćwiczeń fizycznych. Kolejny etap to eliminowanie złych skłonności, trzeci polega na kształtowaniu cnoty, czwarty obejmuje naukę roztropności (Szyjkowski 1913: 224).

Bohaterowie wspomnianej „Podolanki” Dymitra Michała Krajewskiego sami wychowani w oderwaniu od cywilizacji podobnie wychowują swoje dzieci (Szyjkowski 1913: 217). Podobnie w innej powieści dydaktycznej tego autora, zatytułowanej „Pani Podczaszyna”, poruszając problematykę edukacyjną, Krajewski odwołuje się do „Emila”: „nigdy dziecię, chyba zepsute, jak mówi Autor „Emila”, nie jest złe z natury, ale jego złość i wszelkie przywary są zawsze skutkiem chorowitości lub złego wychowania” (Krajewski 1786: 147–148).

W mającym formę pamiętnika utworze Fryderyka Skarbka „Pamiętnik Seglasa”, którego bohater Francuz przez długi czas pracuje jako gubernator w polskich domach, wypowiada się on niezbyt pozytywnie o „niedorzecznych marzeniach filozofa z Genewy”. Kiedy jedna z matek zapytała go, jakie jest jego „zdanie o nowym systemie wychowania, który Jean Jacques Rousseau w swoim Emilu rozwija?”, wypowiedział się przeciwko jego koncepcjom. Według Seglasa „trudnoby mi się było zgodzić z nim [Rousseau] na to, aby zamiast korzystania przy wychowaniu młodzieży, z wiadomości i doświadczenia w kolei wieków przez ludzi nabytego, zostawić młodzieńca sobie samemu i pod wpływem natchnień” (Skarbak 1817: 20; por. Bartnicka 2000: 42–46).

I jeszcze na koniec – podczas kwerendy w Archiwum Historycznym Litwy w Wilnie prowadzonej we wrześniu 2014 roku, w spuściźnie rodzinnej Druckich-Lubeckich w „Rejestrach ksiąg, rękopisów...” znalazłam w spisie sporządzonym w 1789 roku zapis „Emile ou del’education de J.J. Rousseau”². Jest to konkretny, z pewnością nie jedyny, ślad obecności tego dzieła w osiemnastowiecznych bibliotekach Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

² AHL Fond 598, op. 1, sygn. 45, k. 18 i 30.

Literatura

- Ariès Ph. (1995), *Historia dzieciństwa*. Przeł. M. Ochab, Gdańsk, „Marabut”.
- Badinter E. (1998), *Historia miłości macierzyńskiej*. Przeł. K. Choiński, Warszawa 1998, „Volumen”.
- Bartnicka K. (1992), *Dziecko w świetle pamiętników i powieści polskiego Oświecenia*. „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. XXXV/92.
- Bartnicka K. (2000), *Samodzielność wychowawcza rodziny ziemiańskiej w pierwszej połowie wieku XIX w zaborze rosyjskim (w świetle pamiętników)*. W: K. Jakubiak, A. Winiarz (red.), *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*. Bydgoszcz, Wydawnictwo Uczelniane WSP.
- Błędowska z Działyńskich H. (1960), *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*. Oprac. i wstęp K. Kostenicz i Z. Makowiecka, Warszawa, PWN.
- Dernałowicz M. (1990), *Portret Familii*, Warszawa, PWN.
- Fijałkowski A. (2012), *O francuskojęzycznych wydaniach i ilustracjach “Emila” Rousseau w XVIII wieku – zmienne kierunki interpretacji*. “Przegląd Filozoficzny” Nowa Seria, R. 21: 2012, nr 4.
- Fiszerowa W. (1998), *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*. Z franc. przeł. E. Raczyński, Warszawa, „Świat Książki”.
- Jasnowski J. (1998), *Wiridianna z Radolińskich Fiszerowa 1761–1826*. W: W. Fiszerowa, *Dzieje moje...*
- Kowalczyk M.E. (2011), „Synu mój najmilszy...” *Życie i edukacja Stanisława Mikołaja z Lubomirskich Tretera w latach 1776–1789, opisane przez ojca w trzynastu listach*, „Biuletyn Historii Wychowania”, (27).
- Krajewski M.D. (1786), *Pani Podczaszyna*. Warszawa.
- Roszak S. (2013), *Ego-documents – some remarks about polish and european historiographical and methodological experience*. „Biuletyn Polskiej Misji Wojskowej”, nr 8.
- Skarbek F. (1817), *Pamiętniki Seglasy przez Fryderyka hr. Skarbka*. T. II, Wrocław.
- Szulakiewicz W. (2013), *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*. „Przegląd Badań Edukacyjnych” 16 (1/20).
- Szykowski M. (1913), *Mysł Jana Jakuba Rousseau w Polsce XVIII wieku*. Kraków.
- Treter S., *Opis młodych lat życia Stanisława Mikołaja Tretera urodzonego 19 XI 1776 r. w Paryżu skreślony przez ojca tegoż Stanisława Tretera*. Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, zespół 836, opis 1, sygn. 1042.